Nr 288 | Piątek 18 (31) grudnia 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1 50	4 50	9.—	1.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub ego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczyn. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

O stole i nożycach.

—)oo(—

Wniesiona przez kadetów interpelacya w sprawie wybuchu przy ul. Astrachańskiej została odrzucona przeważającą większością głosów centrum i prawicy.

Śledztwo w sprawie tej zostało zaledwie rozpoczęte i stosunek Karpowa do Woskresienskiego nie jest ściśle ustalony. Mamy wprawdzie „urzędowe" oświadczenie p. Burcewa w „Matin". Twierdzi on tam, że Woskresienskij (Pietrow) będąc agentem „ochrany", służył tylko rewolucyi, że wreszcie postanowił zmienić swoją taktykę, gdy mu na niestosowność podobnego sposobu walki zwrócili uwagę koledzy. Wówczas postanowił on, podobno, zmyć plamę swego współpracownictwa krwią jednego ze swych szefów.

Kwestya tylko, czy w danym wypadku Burcewa nie wyprowadził w pole sprytniejszy od niego prowokator i czy wybuch nie jest skutkiem wspólnej a nie dość ostrożnej pracy nad przygotowaniem morderczych narzędzi. Gdyby fakt ten został ustalony, nasuwałoby się dalsze pytanie: dla jakiego celu była przeznaczona owa maszyna piekielna, która tak nie w porę eksplodowała pod nogami pułkownika Karpowa i czy o czynnościach tego ostatniego wiedziała jego władza bezpośrednia i dalsza?

Pozornie z przypuszczeniami temi stoi w sprzeczności ten fakt, że Pietrow-Woskresienskij zbytnio interesował się drutami sieci elektrycznej w mieszkaniu, wynajętem przez „wujaszka", że wreszcie w chwili wybuchu znajdował się w miejscu bezpiecznem.

Te wszystkie wątpliwości mogłoby jednak rozstrzygnąć tylko dochodzenie śledcze sumienne i wyczerpujące. A że było dla tych podejrzeń miejsce — o tem świadczą chociażby niedawne dzieje Azefa, Hartinga, Bakaja i innych działaczy rewolucyjno-policyjnych.

Pomimo to interpelacya została przez trzecią Dumę odrzucona. P. Guczkow z Bobrynskim drugim, p. Sazonow z Timoszkinem mają takie zaufanie do rządu i jego funkcyonaryuszy, że dopuścić nawet nie chcieli do niepokojenia p. Stołypina interpelacyami.

Wprawdzie w parlamentach europejskich interpelacya jest zapytaniem, prośbą o wyjaśnienie, — lecz „chwała Bogu nie mamy parlamentu" — to też od p. Milukowa i towarzyszy zażądano dokumentów. Ponieważ zaś dokumentów w tej sprawie nikt oprócz władz śledczych posiadać nie może, a samo śledztwo jest zaledwie rozpoczęte, więc interpelacyę odrzucono, natomiast kadetom wymyślano od prowokatorów na 3-ch z kolei posiedzeniach Dumy.

Kiedy się to wszystko działo — ławy rządowe świeciły nieobecnością ministra spraw wewnętrznych. Człowiek, który z natury rzeczy mógł posiadać najobfitsze informacye, nie raczył nawet przyjść na posiedzenie. I zapewnie słusznie uczynił. Bo przecież p. Stołypin posiada takie zaufanie skrajnej prawicy, że nie potrzebuje dbać o to, co sobie myślą stronnictwa opozycyjne i stojące za niemi społeczeństwo.

Przecież „chwała Bogu nie mamy parlamentu."

Tylko dziwną nerwowość zdradziły pisma skrajnej prawicy. Jeszcze niewiadomo było, jakie dokumenty posiadają kadeci, jeszcze Burcew nie zdołał ogłosić swej opinii w „Matin" i śledztwa nie zdołano rozpocząć, a już kilka pism reakcyjnych wybuchło szlachetnem oburzeniem, jak tylko padło słowo „prowokacya".

Jeśli Karpow był bohaterem, jeśli Pietrow poprostu mordercą, cóż łatwiejszego udowodnić światu, że w ochranie panuje wzorowa atmosfera ładu, że nikt tam nie przyczynia się ani pośrednio ani bezpośrednio do urzeczywistnienia zamachów, że nikt tych zamachów w ochranie nie organizuje, że nie patrzy przez palce na gromadzenie dynamitu..

Jakiż to byłby tryumf dla ministerstwa spraw wewnętrznych, co za widowisko pouczające dla opinii cokolwiek zaintrygowanej historyą Azefa, co za nauczka dla złośliwości opozycyjnej!

Lecz tych wszystkich tryumfów bynajmniej nie pragną „prawdziwi rosyanie". Tak dobrze zwykle poinformowani o tem, co się dzieje w ochranie, z pianą na ustach rzucają się na samą myśl, że Duma będzie nad tą sprawą dyskutować. Zjawia się nawet projekt, aby posłów opozycyjnych pociągać do odpowiedzialności za ich przemówienia w Dumie, a usłużna większość stosuje do opozycyi niezawodny sposób częściowego przerwania dyskusyi, właśnie w chwili, kiedy nad opozycyą odnosiły łatwe zwycięstwo zjednoczone hufce Guczkowa i niezrównanego Puryszkiewicza...

Skąd ta drażliwość niezwykła, dlaczego takie pośpieszne kneblowanie ust w Dumie?...

Skąd całe to zacietrzewienie obrońców ochrany i wszelkich jej praw wyjątkowych?

Uderz o stół...

Idem.

Dziwny traf.

W trzech parlamentach, pisze «Goniec Wileń.», mniej więcej jednocześnie posłowie polscy wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności i pewnego zaniedbania ze swej strony ponieśli mniej więcej znaczne porażki. W parlamencie niemieckim nie został wybrany na jednego z sekretarzy przedstawiciel Koła p. Napieralski wprawdzie głównie wskutek niechęci konserwatystów, którzy rozmyślnie oddali swe głosy hr. Mielżyńskiemu, ale jednak gdyby wszyscy posłowie polscy byli obecni podczas głosowania, p. Napieralski otrzymałby dostateczną ilość głosów. W parlamencie wiedeńskim 9 (22) grudnia wniesiona została poprawka, niekorzystna dla gorzelni rolniczych, została ona odrzucona, ale z powodu pewnego nieporozumienia prezydyum zarządziło nowe głosowanie i wobec niedostatecznej ilości posłów polskich na sali poprawkę uchwalono. Tegoż dnia 9 (22 grudnia) w Dumie przy rozprawach nad podatkiem od nieruchomości miejskich niespodzianie przyjęto większością paru głosów poprawkę Sozonowicza o nierozciąganiu ustawy na Królestwo Polskie. Wobec tego niemożliwem jest zrównanie norm tego podatku w Królestwie z normami w Rosyi, skutkiem zaś obecnej nierówności Królestwo przepłaca rocznie 2 miliony. O to zrównanie Koło Koronne zabiegało oddawna i miało obiecane poparcie poprawce, jaką zamierzało wnieść do § 13. Tymczasem gdy przyszło głosowanie z 18 posłów dwóch kół na sali obecnych było zaledwie 6. Wprawdzie dzwonki, zwołujące posłów na głosowanie, nie działały itd., zawsze jednak posłowie polscy się nie spisali. Jest nadzieja jednak, że cel da się jeszcze osiągnąć.

Cura te ipsum.

—o—

Z powodu narzekań na „ucisk polskich panów" w Chełmszczyźnie pisze „Ziemia Lubelska":

„Jeżeli skargi na ucisk polski miały nawet kiedykolwiek uzasadnienie,—jakże błogo wygląda ten ucisk wobec tego, co się działo we wnętrzu Cesarstwa. Nie szukając daleko, znajdujemy wyborną ilustracyę owych stosunków w dziejach kryminalistyki rosyjskiej, gdzie za zatargi chłopów z dworem,—skazywano ich na Syberyę całemi tysiącami, podczas, kiedy z gubernii zachodnich, gdzie stan ziemiański tworzyli niemal wyłącznie polacy, wypadki podobne były zjawiskami niesłychanie rzadkiemi. Jako dowód tego, co mówię, powołuję się na wydane w r. 1871 dzieło S. Maksimowa „Sibir i katorga", gdzie na str. 342 — 349 tom II, znajdujemy cyfrowe dane o tych skazańcach.

Oto co nam mówi Maksimow:

Za przewinienia przeciwko panom, oraz za zbrodnie na tle zatargów dworu z włością dokonane, zesłano na Syberyę w ciągu okresu 32-letniego od r. 1827—1858 włącznie, następujące liczby skazańców:

Z gubernii	moskiewskiej	658
„	razańskiej	579
„	saratowskiej	557
„	tambowskiej	526
„	kurskiej	514
„	woroneskiej	402
„	charkowskiej	317
„	wołyńskiej	60
„	wileńskiej	49
„	kijowskiej	37
„	mińskiej	26
„	grodzieńskiej	22
„	podolskiej	15
„	kowieńskiej	0

W pierwszych 7-iu guberniach nie było panów polskich;—w drugich 7-iu niemal wyłącznie polacy. Te cyfry przemawiają same za siebie; są one najlepszą odpowiedzią na zarzuty, czynione nam ze strony szowinistów rosyjskich — co do ucisku chłopa ruskiego przez panów polskich.

Cokolwiek przyniesie nam przyszłość, świadectwo to, wydobyte z archiwów rosyjskich i przez autora rosyjskiego do wiadomości publicznej podane, pozostanie; powinnoby ono odebrać ochotę szowinistycznej publicystyce rosyjskiej dosiadać tego ulubionego przez nią konika: *Medice, cura te ipsum.*

Straszna katastrofa kolejowa.

—o:o—

W sobotę, dnia 12 b. m., jak wiadomo z depesz, miejscowość Uhersko w Czechach była widownią wielkiej katastrofy. Pociąg pośpieszny nr. 2, który wychodzi z Pragi o g. 7 m. 20 rano, najechał na tej stacyi na pociąg towarowy nr. 351, z powodu fałszywego sygnału tarczowego. W chwili, gdy pociąg pośpieszny nr. 2 opuścił stacyę Pardubice, zajechał na stacyę Uhersko pociąg towarowy nr. 351. Pociąg ten, który z powodu spóźnienia się pociągu pośpiesznego nr. 7 nie mógł już dostać się do stacyi Morawan, pozostał na stacyi Uhersko, stojąc na bocznym torze, przeznaczonym zwykle dla pociągów pośpiesznych. Pełniący służbę ruchu asystent Zeiss otrzymał z Pardubic telegram, że pociąg pośpieszny nr. 2 wyszedł z Pardubic i na podstawie tego zawiadomienia kazał Zeiss tarczę, umieszczoną poza obrębem stacyi, ustawić na sygnał: „Wolna droga", zapomniawszy widocznie, że na stacyi znajduje się pociąg towarowy nr. 351.

Około godz. pół do 10 rano pociąg pośpieszny nr. 2, nie zatrzymując się w Uhersku, nadjechał pełną siłą pary. Maszynista widział tarczę sygnałową, ponieważ jednakże w tem miejscu znajduje się silny skręt, a w dodatku panowała wówczas gęsta mgła, przeto maszynista w ostatniej dopiero chwili spostrzegł stojący na torze pociąg towarowy. Czynił wszelkie wysiłki, aby uniknąć katastrofy, ale bezskutecznie. Pociąg pośpieszny całym pędem wpadł na pociąg towarowy. Maszyna pociągu pośpiesznego wbiła się w maszynę pociągu towarowego. Tender pociągu pośpiesznego został zupełnie zniszczony, pierwsze cztery wagony pociągu pośpiesznego zostały wyrzucone z szyn i silnie uszkodzone. Również ostatni wagon, wiozący pocztę, wyskoczył z szyn i runął na tor. Uderzenie było tak silne, że drewniane części pociągu pośpiesznego rozrzucone zostały na odległość 20 metrów.

Z wagonów pociągu pośpiesznego zaczęły się dobywać jęki i wołania o pomoc. Podróżni, którzy wyszli cało, albo odnieśli tylko lekkie rany, wydobywali się z uszkodzonych wagonów przy pomocy służby kolejowej i wieśniaków, którzy przybyli na stacyę. Ciężko rannych wydobywano z trudem i zanoszono do poczekalni dworca. W pół godziny po katastrofie przybył pociąg sanitarny z Pardubic, a następnie z Pragi i Morawskiej Trzebowy.

Śmierć na miejscu poniosło 16 osób, zaś 20 zostało rannych ciężko, a liczba lżej rannych jest bardzo znaczna. Następnie, skutkiem otrzymanych ran, zmarło jeszcze w szpitalu 5 osób, a 13 walczy ze śmiercią.

Maszynista i palacz pociągu towarowego w ostatniej chwili zdołali zeskoczyć z maszyny i ratować się ucieczką. Mocne wagony pociągu pośpiesznego zostały rozbite na drzazgi, jeden z wagonów leżał kołami do góry, a wszystkie żelazne i stalowe konstrukcye były pogięte lub połamane, jak źdźbła słomy. Obie maszyny przedstawiają

bezkształtną masę, a poza niemi leżą zniszczone wagony. Ziemia jest głęboko zorana. Ostatnie dwa wagony pociągu pośpiesznego były wagonami bezpośredniemi albo podróżnych z Hagi i Berlina. Pozostały oba na szynach, ale drzwi były zgięte i nie dały się otworzyć, skutkiem czego podróżni wydostawali się oknami. Straszne wrażenie wywiera widok wydobywanych szczątków zwłok. Ociekające krwią ręce, nogi i głowy składano na uboczu, a jednocześnie wyciągano strasznie pokaleczonych podróżnych. Nagle zaczęły palić się wagony, co zwiększyło jeszcze popłoch. Na szczęście zdołano pożar niebawem ugasić.

Ludzie, pracujący gorączkowo nad uprzątaniem toru, wydobyli nad ranem z pod stosu gruzów żywą jednoroczną dziewczynkę, której matka została zabita.

Sprawcą katastrofy jest naczelnik stacyi, Alojzy Zeiss, który po katastrofie uciekł, lecz w godzinę potem wrócił i sam oddał się w ręce władz, zapewniając, że jest niewinny i że sygnały były w zupełnym porządku. Twierdzenie to atoli jest nieprawdziwe i stoi w sprzeczności z zeznaniami budników oraz służby pociągu, która zdołała się uratować.

Katastrofa kolejowa wywołała ogromną panikę w kościele w Uhersku. Podczas kazania rozległ się ogromny huk. Wszyscy rzucili się do drzwi, sądząc, że to trzęsienie ziemi; dopiero na ulicy dowiedzieli się o przyczynie tego huku. Wszyscy pośpieszyli więc na miejsce katastrofy i nieśli pomoc rannym.

Kolumna Vendome.

—o—

»France Militaire« ogłosiła wygłoszony przed kilku dniami odczyt generała Niox'a, w którym prelegent podał dokładną historyę kolumny Vendome, a zwłaszcza umieszczonej na jej szczycie statui. Przy wzniesieniu słynnego monumentu ku uczczeniu kampanii 1805 r., »Kampanii Austerlitz«, na szczycie kolumny ustawiony był posąg Napoleona w postaci rzymskiego Cezara. W roku 1814 zastąpiła go lilia burbońska, którą usunięto, gdy Ludwik Filip zasiadł na tronie. W roku 1831 rozpisano konkurs, przed rozstrzygnięciem którego polecono rzeźbiarzowi Seurre wykonać posąg stojący Napoleona w historycznym kostyumie: szarym płaszczu i słynnym kapeluszu. Posąg ten ustawiono na szczycie kolumny. Ale już w roku 1865 za rządów Napoleona III postanowiono posąg usunąć i zastąpić go innym, dłuta Dumonta, przedstawiającym Napoleona znowu w postaci Cezara rzymskiego. Wychodzono mianowicie z tego założenia, że odpowiadać to będzie więcej stylowi monumentu, który na wzór słynnej kolumny Trajana w Rzymie. Posąg Seurre'a nie znajduje się w pałacu Inwalidów, jak powszechnie błędnie przypuszczają. Po usunięciu z kolumny, ustawiono go na placu Courbevoie. Podczas komuny strącono posąg i wrzucono do Sekwany. Wydobyty nie został już ustawiony na żadnym z placów publicznych. Posąg, znajdujący się w pałacu Inwalidów jest tylko modelem gipsowym oryginału. Dnia 16 maja 1871 r., jak wiadomo, pospólstwo obaliło kolumnę Vendome. 22 maja tegoż samego roku, zgromadzenie narodowe w Wersalu uchwaliło postawić ją ponownie. Miejsce na szczycie zajął ponownie posąg Napoleona—Cezara Dumonta i do dziś dnia na niem pozostaje.

Zjazd ziemian w Mińsku.

—)oo(—

W dn. 12 b. m. w Mińsku odbyło się posiedzenie T-wa rolniczego. Przewodniczył prezes T-wa p. Edward Woyniłłowicz. Obrady pomimo nielicznego udziału członków, stawiło się bowiem zaledwie 70—80 osób, były ożywione. Przedewszystkiem postanowiono projektowaną w r. 1910 wystawę rolniczą w Wilnie nie urządzać, wziąć natomiast udział w wystawie kijowskiej, mającej się odbyć w r. 1911.

Dalej zadecydowano sprawę założenia w Antopolu, pow. mińskiego, z zapisu ś. p. J. ks. Radziwiłłowej, T-wa kredytowego dla włościan. Kuratorem tej instytucyi ma być p. Janusz Uniechowski.

Przewodniczący zakomunikował następnie o powołaniu do życia dwóch sekcyi, które już oddawna działały, mianowicie agronomicznej, której prezesem został p. Rewieński i sekcyi hodowli bydła, na której prezesa zaproszono L. Narkiewicza-Jodko.

W dalszym ciągu p. Jodko wniósł projekt, poparty przez p. Rewieńskiego, aby zorganizować parę wspólnych wycieczek członków T-wa dla zwiedzenia bardziej znanych postępowych gospodarstw w Królestwie. Projekt ten zyskał ogólną aprobatę.

Następnie zdała relacyę komisya, wydelegowana z łona T-wa, z pośród miejscowych leaderów, w celu ułożenia wraz z przedstawicielem rządowym odpowiedzi na pytania, mające na celu najlepsze sposoby podniesienia u miejscowych włościan hodowli bydła.

Członkami tej komisyi byli pp.: Rewieński, W. Jelski, A. Turczyński i F. Łętowski. Ułożono cały szereg dezyderatów. Członkowie jednak komisyi wypowiedzieli w końcu zdanie, iż wszystko to bez podniesienia ogólnej kultury wśród włościan —nie na wiele się przyda.

Dokonano następnie wyborów do komisyi rewizyjnej dla spraw T-wa roln. Wybrani zostali ponownie pp. Hrehorowicz, Chełchowski, Wańkowicz, Łętowski, Węcławowicz, Cywiński i Unichowski.

Katastrofa w kinematografie.

W ubiegłą sobotę był pasaż Mikolascha we Lwowie widownią zajścia, które pociągnęło za sobą dwie ofiary w życiu ludzkiem, a kto wie czy na tych dwu lista ofiar się skończy.

Oto jak opisują katastrofę pisma lwowskie: Pasaż—jak zwykle w wieczór—wypełniony tłumy publiczności, gromadzącej się przeważnie przed drzwiami „Kinoteatru Cinephon", mieszczącego się w lewem skrzydle pasażu na 1 piętrze, naprzeciw kawiarni Krysztalowej. W Kinematografie odbywało się przedstawienie. Nagle — była g. pół do 5-ej—rozległ się w pasażu okrzyk: „pali się w kinematografie!..."

W pasażu zakotłowało. Tłum rzucił się ku drzwiom kinematografu, skąd dochodziły odgłosy padających ciał i przejmujące jęki, wybijające się ponad zmieszany gwar tłumu, który rzucił z każdą chwilą, zwartą masą zatarasowując wejście do teatrzyku. Za chwilę z kilkuset głów złożony tłum otaczał miejsce wypadku. O przeciśnięciu się do wnętrza nie było mowy.

Gdzie lekarze? słychać po chwili z wnętrza. Kilka osób biegnie do kawiarni, skąd w parę minut wybiegają lekarze wojskowi, lekarz sztabowy, d-r Schönbaum, i lekarz pułkowy, d-r Feld.

Z trudem przeciskają się lekarze przez tłum, a po chwili z wnętrza wynoszą kilka osób, nie dających znaku życia, które kładą na stopniu obok ściany.

Za chwilę zjawia się pogotowie stacyi ratunkowej z d-rem Begleiterem oraz komisarz policyi, p. Pisarski, z agentem i 15 żołnierzami policyjnymi, którzy zaczynają opróżniać pasaż z cisnących się tłumów, umożliwiając lekarzom akcyę ratunkową.

Dwu biedaków lekarze nie są już w możności przyprowadzić do życia. Obaj mali chłopcy, z wyglądu terminatorzy. Jeden może mieć 12, drugi 14 lat.

Reszta ofiar, również przeważnie młodzi chłopcy. Niektórzy zachowują się jak obłąkani. Opatrzonych zabiera karetka pogotowia.

Tymczasem komisarz Pisarski przeprowadza pierwsze dochodzenia, przesłuchując służbę teatrzyku i widzów. Okazuje się, że nie było pożaru.

Przyczyna katastrofy.

Teatrzyk mieści się w dawnym lokalu hali aukcyjnej. Przy wejściu, na parterze, mieści się kasa, skąd kręte schody prowadzą na pierwsze piętro do sali przedstawień, przed którą jest dość obszerna poczekalnia, a obok niej garderoby. Z przeciwnej strony sali jest wyjście przez korytarzyk, obok kancelaryi. Również kręte schody prowadzą do sieni, wychodzących tuż obok drugiej bramy pasażu od ul. Sienkiewicza.

Była g. pół do 5. W wypełnionej publicznością sali odbywało się przedstawienie. W przylegającej poczekalni około 20 osób oczekiwało na następne przedstawienie. Kilka osób stało również na schodach wchodowych.

Nagle z jednego z miejsc, tuż obok ekranu, rozległ się krzyk „pali się"!

Zawołał to jakiś mały chłopak, siedzący w drugim rzędzie trzeciorzędnych, najbliżej ekranu położonych krzeseł. Krzycząc: „pali się!", chłopak ów wybiegł z sali. Powstał nieopisany popłoch.

Publiczność rzuciła się do ucieczki, jedni wyjściem, drudzy przez poczekalnię. Popłoch powiększały ciemności zalegające salę. Trwało to chwilę. W tej chwili bowiem wybiegł z kancelaryi właściciel teatrzyku, p. Kuchar, w mgnieniu oka zabłysły w sali światła, a p. Kuchar, oraz obecny na przedstawieniu agent policyi, p. Pełeszczuk i kapral policyi p. Smietański, zaczęli uspakajać publiczność, tłumacząc, że wobec urządzeń sali nie ma mowy o pożarze.

Perswazye pomogły. Publiczność uspokojona zajęła miejsca i rozpoczęło się dalej przedstawienie, które przerwano dopiero o g. 5.

Publiczność, która została na przedstawieniu, nie miała nawet pojęcia o tragicznych zajściach, które tymczasem odbywały się na schodach.

Oto na krzyk „pali się", publiczność zebrana w poczekalni, a za nią część publiczności, która wybiegła z sali, rzuciła się do ucieczki po schodach. Ktoś potknął się czy też potrącony upadł głową na dół, za nim drugi, trzeci... W malutkim przedsionku duszono się wśród jęków, krzyków, tembardziej, że wydostać się nie było można, gdyż fałszywy alarm przedostał się już do wypełniającej pasaż publiczności, która, cisnąc się do drzwi, zabiła wyjście. Kto upadł, podnieść się już nie mógł, gdyż coraz to nowi zbiegali z góry w panicznym strachu, depcząc bez litości po leżących, aby tylko wydostać się na ulicę...

Dopiero kapral policyi Smietański, który, wybiegłszy wyjściem, przedostał się przez tłum do. drzwi, zdołał na tyle usunąć tłum, że można było zająć się wydobywaniem poduszonych.

Sesya komitetu ziemskiego.

Na drugiem posiedzeniu komitetu ziemskiego komisya rewizyjna komunikuje swój wniosek w sprawie rewizyi instytucyi ziemskich. Uznała ona za konieczne: 1) sporządzenie wykazu inwentarzy ziemskich, 2) ułożenie przeglądu historycznego wszystkich poszczególnych działów gospodarki ziemskiej, 3) sprawozdanie ogólne z działalności zarządu ziemskiego, 4) faktyczne zaznajomienie się ze stanem ziemskich instytucyi filantropijnych. Następnie komisya uznała za konieczne powiększenie swego składu do 18 osób, oraz przyznanie komisyi prawa kooptacyi osób, które uzna ona za potrzebne, do wykonania poszczególnych robót. Praca członków komisyi pozostaje i nadal honorowa, natomiast osób, powołanych przez komisyę, ma być opłaconą i na ten cel komisya żąda 12 tys. rb. Rewizya ziemstwa powinna być skończona przed dn. 1 września 1910 roku.

Wniosek komisyi został poddany dyskusyi, która obracała się koło pytania — czy rewizya ma się ograniczyć do skontrolowania rachunków i ksiąg zarządu ziemskiego, czy też ma ona stać się faktyczną w najszerszem tego słowa znaczeniu. Z jednej strony zachodzi obawa, czy odrywanie członków zarządu ziemskiego od ich bezpośrednich zajęć nie wpłynie źle na pracę ziemstwa, i czy faktyczna rewizya nie jest zbyteczną wobec tego, iż każdy kredyt przechodzi przez komisyę rewizyjną co roku. Z drugiej strony, 16 milionów, wydatkowanych w ciągu ostatnich kilku lat, są tak znaczną sumą, iż należałoby przekonać się, o ile racyonalnem było ich wydatkowanie.

Komitet znaczną większością głosów przychyla się do wniosku komisyi rewizyjnej.

Następnie komitet przechodzi w dalszym ciągu do preliminarza budżetowego wydziału asekuracyjnego na r. 1910. Wyasygnowano na rozpowszechnienie w pow. berdyczowskim dachówek cementowych 3,600 rb. Komisya finansowa przyjęła całkowicie preliminowaną przez zarząd ziemski sumę 132,375 rb., komitet potwierdził ten kredyt, poczem przeszedł do kwestyi realizacyi 4% renty państwowej, w której złożony jest kapitał asekuracyjny. — W tej sprawie zarząd ziemski prosi o upoważnienie do zrealizowania renty na $1^1/_2$ mil. rb., zależnie od stanu rynku pieniężnego. Komisya finansowa poszła dalej w tym kierunku i ze względu na obciążenie ziemstwa długami oraz na wydatki przeciwpożarowe proponuje zrealizować sumę 1,600 tys. rb. z kapitału asekuracyjnego, pozostawiając zarządowi ziemskiemu prawo do zrealizowania dodatkowo jeszcze 200 tys. rb. I z tym wnioskiem komisyi finansowej komitet solidaryzuje się. Wielkie ułatwienie dla pogorzelców stanowi uchwała komitetu, zezwalająca na wypłacanie im odszkodowania awansem, nie czekając na ostateczne załatwienie formalności, wypłacanie odszkodowania w ten sposób może mieć miejsce w wypadkach, gdzie nie zachodzą żadne wątpliwości i awans może wynosić połowę całkowitej sumy odszkodowania.

Ostateczne rozwiązanie na zebraniu sprawozdawczem znalazła ciągnąca się już od dość dawna sprawa przyłączenia się ziemstwa kijowskiego do związku ziemstw, zorganizowanego przez ziemstwo moskiewskie w celu przeciwdziałania syndykatowi żelaznemu w operacyach z żelazem do krycia dachów. Pomimo, iż na zebraniu wyrażoną została obawa, że rozstrzygnięcie tej kwestyi jest przedwczesnem wobec wahania się na rynku cen żelaza, komitet uchwalił przyłączyć się do związku na 1 rok z tem, aby po upływie tego czasu zarząd ziemski zdał mu sprawę z przebiegu kampanii.

Dość nieoczekiwanie na zebraniu powstała kwestya—języka małoruskiego; jak zachował się wobec niej komitet, nietrudno przewidzieć. Kwestya powstała stąd, że komisye finansowa i rewizyjna znalazła w redagowaniu „Gazety" ziemskiej zasadnicze wady, a mianowicie w sprawozdaniach z Dumy Państwowej i w drukowaniu korespondencyi w języku małorosyjskim. Zarząd ziemski w osobie prezesa, p. Sukowkina, bardzo gorąco usprawiedliwia się, szczególnie co do drugiego zarzutu: sam zarząd zwrócił uwagę na niewłaściwość języka małorosyjskiego i ograniczył korespondencye do minimum.

Oburzenie p. Rewy jest niezmierne: w szkole uczą języka jednego, ziemstwo wydaje swój organ w innym. W żalach innych radnych nie ominięto zwykłego argumentu, że wszyscy włościanie doskonale władają językiem rosyjskim, jeden tylko p. Zaleski występuje w obronie małorosyjskiego języka, wskazując na to, że starsi włościanie, którzy nie uczęszczali do szkół, o tyle korzystają z „Gazety", o ile w niej jest używany ich język ojczysty.

Ma się rozumieć „żargon" został skazany na banicyę.

Bez maski.

Incydent: generał Nikiforow *contra* Aleksiejew (...który jest prawomyślnym posłem miasta Warszawy!) jeszcze nie ukończony...

Pan Aleksiejew twierdzi:

— Wziąłem „honoraryum" od generała Nikiforowa nie jako „poseł"...

A generał Nikiforow powiada:

— Przecież nie mogłem polecić mojej sprawy i zapłacić za to grubą sumę panu Aleksiejewowi, jako — „nauczycielowi łaciny"...

Tak oni między sobą się sprzeczają.

I będzie sąd—

Który... panie — może „tak", a może inaczej...

W każdym jednak razie, ja wiem napewno, że posypią się telegramy „prawdziwych" patryotów, żądające uniewinnienia pana posła... że zostanie odkrytą nowa polska intryga... i że pan Aleksiejew dostąpić gotów za życia takiego zaszczytu, jakiego poseł Szmidt dostąpił po śmierci, t. j. będzie urządzone jego imienia—stypendyum...

Bądźmy więc co do losów przeciwnika generała Nikiforowa zupełnie spokojni.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (31) Gracyana B. W.
Jutro 19 (1) Daryusza i Nemezyusza M. m.

Wschód słońca godz. 8 m. 04
Zachód słońca godz. 4 m. 03.
Długość dnia godz. 7 m. 59.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 50 tygodnika „Lud Boży" i zawiera: 1) Przed świętami, 2) Piosnka zimowa, wiersz, 3) Polska pielgrzymka do Ziemi świętej, 4) Co słychać w Dumie? 5) Wiadomości polityczne, 6) Wizerunki królów polskich, 7) Wiadomości kościelne, 8) Z tygodnia, 9) Echa z ziem polskich, 10) Wiadomości krajowe, 11) Kronika miastowa.

Dział p. t. „Nasza wieś" zawiera: 1) Kochajmy się, wiersz, 2) Zakładajmy kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, 3) Gawędy starego Macieja, 4) Co mamy robić, by mieć mleczne krowy, 5) Korespondencya.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 4-tą Adwentu, 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Antek, wiersz, 2) Kule śniegowe, 3) Nafta, 4) Kruczek, wiersz, 5) Mróz, opowiadanie, 6) Przez okienko, wiersz, 7) Starsza córka.

— **Z kij. rz.-k. T-wa dobroczynności.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że lista uwalniająca od życzeń świątecznych i powinszowań noworocznych będzie zamkniętą z dniem 22 grudnia, poczem dołączoną będzie do najbliższego numeru „Dziennika Kijowskiego". Zapisy przyjmuje administracya „Dziennika" — kancelarya klubu „Ogniwo" i biuro kij. rz.-k. T-wa dobroczynności, M.-Żytomierska 8.

— **Walne zebranie Koła kobiet.** Walne zebranie członkiń Koła kobiet polek w Kijowie odbędzie się dziś o godz. 8 wieczorem w klubie „Ogniwo". Na porządku dziennym między innemi umieszczono sprawozdanie z działalności wszystkich sekcyi Koła, zatwierdzenie budżetu i instrukcyi dla nowego zarządu, kwestya przyjęcia pozostałych funduszów po zamknięciu stowarzyszenia „Oświata", wybory członkiń zarządu i komisyi rewizyjnej oraz ich zastępczyń i wolne wnioski.

Zebranie to, jako powtórne, będzie prawomocne przy każdej ilości uczestniczących.

— **Bal maskowy.** Dn. 6 stycznia, w dzień Trzech Króli, sekcya wioślarska P. T. G. zamierza urządzić w lokalu T-wa wielki bal maskowy.

— **Z Twa lekarskiego.** Onegdaj w lokalu lecznicy przy Bibikowskim Bulwarze Nr 4 odbyło się doroczne zebranie kijowskiego polskiego T-wa lekarskiego. Po odczytaniu sprawozdań sekretarza T-wa, skarbnika i bibliotekarza, wybory nowego zarządu T-wa, naznaczone na to zebranie, nie mogły się odbyć z tego powodu, iż zebrani nie stanowili $^2/_3$ ogólnej ilości członków, czyli uchwały jego nie byłyby prawomocne. Wobec tego wybory Zarządu odbędą się na następnem zebraniu, dn. 13 stycznia 1910 roku,

— **O handel przedświąteczny.** Prezydent miasta wystosował do gubernatora kijowskiego prośbę o pozwolenie na prowadzenie w niedzielę przedświąteczną, dn. 20 grudnia, handlu w ciągu całego dnia, o ile zaś to się okaże niemożliwem, to przynajmniej od godz. 12-ej do 4 tej po południu. W podaniu swem p. Djakow zaznacza, iż wzstępuje zarówno w imieniu kupców miejscowych, jakoteż i przyjezdnych.

— **Zmiany w policyi śledczej.** Krążą pogłoski, że z początkiem roku przyszłego, miejsce naczelnika kijowskiej policyi śledczej ma objąć urzędnik departamentu policyi Wojewodin, Wszczęte już zostały starania o zwiększenie kredytu na wydział śledczy w Kijowie.

— **O większy rabat kolejowy dla uczącej się młodzieży.** Ministerstwo komunikacyi wszczęło starania przed radą ministrów o udzielenie uczącej się młodzieży większego rabatu na biletach kolejowych niż ten, z którego korzystają obecnie, t. j. 50 kop. na przestrzeni od 70 do 120 wiorst i 1 rb. na przestrzeni od 120 do 800 wiorst. Wiceminister oświaty zwrócił się do kijowskiego kuratora, a ostatni do rektora z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy w Zarządzie uniwersytetu i danie odpowiedzi.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Wyznaczone na wczoraj posiedzenie dla skończenia rozpatrywania preliminarza budżetowego w Kijowie na r. 1910 nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Po odczytaniu protokółu poprzednich zebrań. radni opuścili salę.

— **Okólnik o handlu nabojami.** Osoby, kupujące naboje do gwintowanej broni, musiały dotychczas otrzymywać od policyi oddzielne pozwolenie, opłacane stemplowym podatkiem. Obecnie gubernator wydał okólnik, aby pozwolenia na kupno nabojów zaopatrywane były w odcinane kupony, na mocy jakich można będzie oddzielnie kupować naboje.

— **Wolni słuchacze w uniwersytecie.** W tym roku kancelarya otrzymała podania od 30 osób starających się o przyjęcie ich w poczet wolnych studentów. Zarząd uniwersytetu uznał za stosowne starać się przed kuratorem o przyjęcie zaledwie 7 z nich, kurator jednak zatwierdził tylko jednego.

W obecnej chwili w uniwersytecie znajduje się 30 wolnych słuchaczy, a w tej liczbie 6 nie mających żadnego cenzusu wykształceniowego, a znajdujących się na posadach rządowych.

— **Nominacya.** Czasowo objął kierownictwo kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, pomocnik naczelnika okręgu — p. Żerebcow.

— **Pogrzeb T. G. Cecyniowskiego.** Wczoraj odbył się pogrzeb naczelnika kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, T. G. Cecyniowskiego. Złożono na trumnie 36 wieńców. Podczas pogrzebu wygłoszona została mowa.

OSOBISTE.

— P. Ksawery Doliński z Kijowa ukończył z dyplomem wyższy zakład handlowy przy uniwersytecie w Lipsku.

— ZAJŚCIE W TEATRZE «SOŁOWCOWA». Kijowscy związkowcy nie mogli się powstrzymać od przyjemności urządzenia na «Anatemie» bodaj małej awanturki. Na drugiem przedstawieniu porozsypywali wszędzie tabakę. Zauważywszy to, policya zaczęła śledzić publiczność i zaaresztowała trzech awanturników. Jeden z nich, W. Galkin, miał przy sobie widocznie «na wszelki wypadek» gumę, a W. Skorba rewolwer z 5 nabojami. Wszystkich trzech zwolenników awantur zaprowadzono do pałacowego cyrkułu i tu spisano protokół.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Matasowej przy ul. Lwowskiej nr 60 skradziono futro wartości 170 rb.

— Z biura technicznego p. M. Bukowińskiego skradziono skrzynkę płytek kaflowych na sumę rb. 75.

— W Chateau des Fleurs na Skating-Ringu studentowi B. Łosinowi skradziono palto.

— UJĘCI ZŁOCZYŃCY. W domu nr 6 przy ul. Żylańskiej schwytano na kradzieży A. Serodinową. W domu nr 17 przy ul. Turgeniowskiej ujęto na kradzieży H. Błoziucką, w domu nr 92 przy ul. Mar. Błagowieszczeńskiej—J. Dubińskiego.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. W domu nr 11 przy ul. Boryczow Tok na Padole znaleziono zwłoki Olgi Przyłuckiej. Poprzednią noc spędziła na wesołej kolacyi z jakimś znajomym, dzień zaś cały nie wychodziła ze swego pokoju. Zwróciło to uwagę sąsiadów, którzy późnym wieczorem otworzyli drzwi pokoju Przyłuckiej i weszli do środka. Na łóżku leżała twarzą do dołu młoda kobieta nawpół rozebrana bez żadnych oznak życia. Poduszka zalana była krwią, która, jak się okazało, płynęła zmarłej z nosa. Przybyłe władze stwierdziły, że Przyłucka zmarła skutkiem napływu krwi do głowy i braku powietrza, gdy po pijanemu położyła się twarzą wdół na łóżku.

Istnieje przypuszczenie, iż nieboszczka albo otruła się sama, albo została otrutą. To ostatnie przypuszczenie tembardziej jest prawdopodobne, iż znajomy Przyłuckiej, który był u niej w dzień jej zgonu, znikł nagle i dotychczas nie został przez policyę odszukany.

— REWIZYE. Wczoraj w nocy dokonano w mieście całego szeregu rewizyi, które nie wydały żadnego rezultatu; między innemi dokonano rewizyi przy Kreszczatyku nr 22 w mieszkaniu Prandockiego; przy ul. Mał. Wasylkowskiej nr 15 w mieszkaniu Tatiewej, przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej nr 15 u Maryi Kapłan, Zofii Dreber i M. Cejtlina. Nikogo z rewidowanych nie aresztowano — wzięto natomiast do przejrzenia korespondencyę.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem przy ul. W. Wasylkowskiej nr 43 otruła się szwaczka Marya Mazurkowa. Lekarz «Pogotowia» skonstatował śmierć. Przyczyną samobójczego było długotrwałe bezrobocie.

— KRADZIEŻE. Wczoraj przy ul. Puszkińskiej nr 8 skradziono bieliznę ze strychu, należącego do prezesa drugiego wydziału kijowskiej izby sądowej—p. Daragana. Onegdaj przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej nr 43 dokonano kradzieży z mieszkania członka izby sądowej—p. Rożdiestwienskiego. Złodzieje nie zostali wykryci. Nie wyśledzono również dotychczas złodziei, którzy skradli papiery wartościowe starszemu prezesowi izby sądowej — p. Mejsnorowi. Aresztowano 4 osoby podejrzano zostały wypuszczone na wolność przez sędziego śledczego.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo Rachsztejna.

D. 13 stycznia 1909 roku o godz. 7 i pół wieczorem przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Jarosławskiej w Kijowie zabity został kilkoma strzałami z rewolweru kupiec Mejlich Rachsztejn.

Zarządzone w tej sprawie śledztwo ustaliło następujące fakty.

Majlach Rachsztejn był do spółki z Srulem Buchem właścicielem sklepu żelaznego przy ulicy Chorewej i miał opinię człowieka bogatego.

Blizko na dwa miesiące przed zabójstwem, do sklepu Rachsztejna i Bucha podczas ich nieobecności przyszedł jakiś nieznajomy i oddał będącemu wtedy w sklepie Librowi Buchowi list z adresem na kopercie «S. Buch». List ten Liber Buch oddał ojcu i Rachsztejnowi zaraz po ich powrocie. W liście tym żądano, aby firma Buch i Rachsztejn przygotowała na dzień następny 3 tysiące rubli. Zamiast podpisu położona była czerwona pieczęć z napisem: «bojówka anarchistów-komunistów». Następnego dnia do sklepu znów zjawił się jakiś młody człowiek z listem do S. Bucha. Popatrzywszy na kopertę Rachsztejn powiedział: «my takich listów nie przyjmujemy» i oddał list nieznajomemu, i który zapytał natychmiast, czy będzie odpowiedź. Usłyszawszy przeczącą odpowiedź, postał chwilę, poczem oznajmił, że pomimo to musi zostawić list, rzucił go na kontuar i wyszedł.

Wtedy Srul Buch otworzył kopertę, i znalazł w niej kawałek papieru, na którym było napisane: «oddawcy niniejszego prosimy wręczyć żądane pieniądze». U góry papier opatrzony był taką samą pieczęcią, jaka była na pierwszym liście.

W tym czasie wielu bogatszych kupców otrzymywało podobne listy z żądaniem pieniędzy, i niektórzy z nich płacili, choć zwykle mniej niż żądano, ponieważ było kilka wypadków zabójstwa osób którzy odmawiali wydania pieniędzy.

13 stycznia 1909 r. około godziny 7 i pół Mejlach Rachsztejn po zamknięciu sklepu zaszedł do magazynu swego syna Wulfa Rachsztejna przy ulicy Wyższy Wał. Pogadawszy o interesach, obaj Rachsztejnowie poszli razem do domu ulicą Jarosławską. Gdy idąc po ulicy Konstantynowskiej. podeszli do Jarosławskiej, Wulf Rachsztejn wyprzedził ojca i poszedł naprzód, zamyślony o swoich sprawach, nie zwracając uwagi na przechodzących. Jak tylko zrobił kilka kroków po ulicy Jarosławskiej, nagle z tyłu za nim rozległy się trzy wystrzały jeden za drugim. Rachsztejn odwrócił się i zobaczył leżącego człowieka, nachyliwszy się nad nim, poznał swego ojca. Jednocześnie podbiegł do niego znajomy Pinkus Kosman, zapytując, co się stało. Wulf Rachsztejn odpowiedział, że zabili jego ojca; potem podniósł głowę, zobaczył uciekających po Konstantynowskiej ulicy dwóch czy trzech ludzi, a następnie usłyszał kilka wystrzałów.

Mejlacha Rachsztejna przeniesiono do pobliskiego sklepiku, a potem do mieszkania, gdzie nie odzyskawszy przytomności, skonał w kilka minut.

Podczas wyżej opisanego zajścia na ul. Konstantynowskiej, niedaleko od rogu ul. Jarosławskiej w kierunku Szczekowickiej stał na posterunku stójkowy Kołosenko, rozmawiając ze stróżem jednego z sąsiednich domów Szymonem Kozaczenką i znajomym tego ostatniego Pawłem Cybulskim. Niedaleko stał Gabryel Kowalew. Wszyscy oni usłyszeli strzały na Jarosławskiej ulicy i zobaczyli uciekających stamtąd trzech ludzi. Według słów stójkowego Kłosenki jeden z nich, w którym następnie poznał Mironenkę, przebiegł przez ulicę Konstantynowską i po Jarosławskiej pobiegł do Mieżygorskiej; dwóch pozostałych, w których Kołosenko poznał aresztowanych później Eustachego Kupczenkę i Karola Fochta, skręcili na ulicę Konstantynowską w kierunku Szczekowickiej.

Kupczenko i Focht trzymali w rękach rewolwery i dali z nich kilka strzałów do otaczających ich ludzi. Według zeznań Kozaczenki, Kowalewa i Cybulskiego, widzieli oni tylko dwóch ludzi, którzy wybiegli z ulicy Jarosławskiej i uciekali przez Szczekawicką, strzelając do tłumu. Cybulski natychmiast rzucił się za nimi, chcąc ich zatrzymać, lecz, gdy był już o 3—4 kroki, jeden z uciekających strzelił doń z rewolweru. Cybulski upadł, raniony w ramię, złoczyńcy zaś pobiegli dalej, przyczem jeden z nich strzelił kilka razy do Kozaczenki, lecz chybił. Rzucił się również za nimi stójkowy Kołosenko, strzelając do uciekających z rewolweru, lecz bez rezultatu. Na ul. Szczekawickiej złoczyńcy dali do niego kilka strzałów; jedna kula przebiła szynel. stójkowego, nie raniąc go. Gdy wybiegli na ulicę Mieżygorską, niewiadomo skąd zjawił się Mironenko; Focht i Kupczenko pobiegli za nim. Następnie wszyscy trzej skręcili do zaułku Briuchanowskiego. Wbiegając do zaułku Focht zatrzymał się i krzyknął, zwracając się do Kołosenki: »nie idź dalej. bo padniesz ofiarą«.

Nie posiadając naboi, Kołosenko nie odważył się iść w ciemny zaułek i stracił z oczu uciekających.

Wystrzały na ulicy Szczekawickiej zwróciły także uwagę niejakiego Dymitra Tokarenki, który wówczas znajdował się w budce swej z wodą sodową i t. p. na rogu ulic Szczekawickiej i Mieżygorskiej. Opowiedział on, że jak tylko wyszedł z budki, aby zobaczyć, co się dzieje, gdy wpadło nań dwóch ludzi, którzy biegli z rewolwerami w rękach w kierunku od ulicy Konstantynowskiej do Mieżygorskiej. Jeden z nich wystrzelił do niego z rewolweru, lecz chybił i obaj pobiegli po Mieżygorskiej, gdzie ten sam człowiek odwrócił się i ponownie wystrzelił, chybiając powtórnie. W tej chwili nadbiegli strażnicy i tłum ludzi, a złoczyńcy zniknęli w zaułku Briuchanowskim. Przy konfrontacyi Tokarenki z zatrzymanym po pewnym czasie Kupczenką, świadek poznał w nim człowieka, który do niego strzelał, dodając jednak, że z absolutną pewnością tego stwierdzić nie może. Następnie, gdy aresztowano Fochta i Mironczenkę, Tokarenko zmienił swe zeznanie, tłómacząc się bojaźnią przed zemstą, któraby go spotkała w razie wskazania policyi rzeczywistych zabójców Rachsztejna, którzy wtedy jeszcze byli na wolności. W rzeczywistości zaś on doskonale poznał ludzi, którzy uciekali po ulicy Szczekawickiej, gdyż znał ich już przedtem. Byli to: Karol Focht, który do niego strzelał i Aleksander Mironenko, który jest bardzo podobnym do Kupczenki. Zeznanie to Tokarenko potwierdził i przy konfrontacyi jego ze strażnikiem Kołosenko; ten ostatni jednak wciąż twierdził, że po ulicy Szczekawickiej gonił Fochta i Kupczenkę, Mironenko zaś zjawił się dopiero na ulicy Mieżygorskiej. Według słów Kołosenki, Focht jest znanym złodziejem i żyje w wielkiej przyjaźni z Mironenką.

Przy konfrontacyi Fochta, Mironenki i Kupczenki z Cybulskim i Kowalewem, ostatni oznajmił, że Focht jest bardzo podobny do jednego z ludzi, którzy uciekali po zabójstwie Rachsztejna. Cybulski żadnego z nich nie poznał. Rana tego ostatniego okazała się lekką.

Eustachy Kupczenko został aresztowany 14 stycznia r. b. w domu pod Nr 39 przy ulicy Wwiedeńskiej razem z 19 innemi podejrzanemi osobami i podał się za Aleksandra Krawczenkę, na dowód czego pokazał paszport wydany przez rudajewski zarząd gminny w powiecie pawłogradzkim. Zasięgnięto informacyi i okazało się, że rudajewski zarząd gminny paszportu na imię Krawczenki nie wydawał. Wtedy Kupczenko wymienił swoje prawdziwe nazwisko.

Na podstawie przytoczonych danych poddany pruski Karol Focht, lat 21, kozak Eustachy Kupczenko lat 21 i włościanin Aleksander Mironenko, lat 20, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej, za to, że 13 stycznia 1909 roku w Kijowie z premedytacyą po uprzedniem porozumieniu pozbawili życia kupca Mejlacha Rachsztejna, nadając mu cztery rany z rewolwerów, wskutek których ten zmarł, następnie zaś, uciekając, dali kilka strzałów do goniących ich stójkowego Kołosenki, Pawła Cybulskiego, Dymitra Tokarenki i Gabryela Kowalewa, w celu powstrzymania pościgu, czego jednak nie zdołali uczynić, wskutek okoliczności od nich niezależnych. Oprócz tego Kupczenko odpowiadał za to. iż w styczniu r. b mieszkał w Kijowie za fałszywym paszportem Aleksandra Krawczenki.

Przestępstwa to przewidzianą są art. 913 i 1454 oraz co do Kupczenki 997 art. kodeksu karnego.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Przewodniczył prezes departamentu karnego izby sądowej Brun.

Oskarżał wiceprokurator izby sądowej Ryżow. Bronili: adw. przys. Radecki i Amchanicki.

Oskarżeni o zabójstwo Rachsztejna i usiłowanie zabójstwa Cybulskiego, Kowalewa, Tokarenki, Kupczenko, Focht i Mironenko do winy się nie przyznali i wyjaśnili: Kupczenko, że Fochta i Mironenki nie znał i że cały dzień 13 stycznia r. b. pędził w swojem mieszkaniu; Focht, że ani Kupczenki ani, Mironenki nie znał i 13 stycznia od godz 4 po południu do 8 wieczór znajdował się w warsztacie walizek Stefana Samoszkina. Mironenko oświadczył, że on również nigdy nie znał Kupczenki i Fochta; wieczór zaś dn. 13 stycznia przepędził u starosty brzegowego, Daniela Katruchina.

Badanie świadków potwierdziło w ogólnych zarysach powyżej przytoczone dane oskarżenia.

Dużo czasu poświęcono badaniu właściciela budki

z wodą sodową na rogu ulic Szczekawickiej i Mieżygorskiej, Dymitra Tokarenki, wskutek sprzeczności zeznań jego z zeznaniami stójkowego Kolosenki, z których pierwszy twierdził, że po Szczekawickiej ulicy uciekali Focht i Mironenko, drugi zaś, że byli to Focht i Kupczenko. Obaj świadkowie potwierdzili swoje pierwotne zeznania.

Po wysłuchaniu przemówień stron i krótkiej naradzie izba ogłosiła wyrok, na mocy którego Karol Focht, Eustachy Kupczenko i Aleksander Mironenko skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Focht i Kupczenko na lat 20, Mironenko zaś na lat 13.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Bergonier.

«Mała czekoladziarka»—Caillavet.

Ostatnia nowość autora „Ju Ju" (króla) p. t. „Mała czekoladziarka" vel „Szalona dziewczyna", jest o wiele słabszą, niż głośna satyra p. t. „Król".

Temat błahy, farsowy, podany w formie komedyi, nie zadowolni subtelniejszego widza, ale kto chce się tylko pośmiać i od lekkiej muzy nie wymaga „pikanteryi", ten z „Małej czekoladziarki" będzie zadowolony.

W „Małej czekoladziarce" grał tylko p. Blumental-Tamarin, jako Paweł Normand, p. Astrowa śmieszyła galeryę, ale bawiła tym zawsze jednostajnym ruchem, tą „buzią w ciup", tą zmanierowaną minoderyą, interesującą za pierwszym razem, później trochę nużącą.

Dobrą była p. Klementiewa, jako pokojówka.

Inni artyści nie psuli całości, ale nic nie zrobili dla podniesienia sztuki.

Jedno pytanie pod adresem reżyseryi: dlaczego p. Bl.-Tamarin między aktem I i II i na początku II spał na gołej podłodze, kiedy w tymże pokoju stała dość wygodna kanapka?

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Generał-gubernatorstwo wileńskie.** »Goniec wileński« pisze: W sprawie wileńskiego generał-gubernatorstwa możemy zakomunikować ze źródeł zupełnie wiarogodnych następujące dane: Kwestya zniesienia generał-gubernatorstwa nigdy nie była podnoszona. Sprawa mianowania generał-gubernatora zależy od sfer wyższych. Obecnie, jako poważny konkurent r. t. Neudhardta, występuje b. wileński gubernator senator hr. Pahlen.

— **Sprawa republiki w Nowej Wilejce.** We wtorek w izbie sądowej wileńskiej rozpoczęła się sprawa t. zw. republiki wilejskiej. Na ławie oskarżonych zasiadło 13 osób (d-r Sylwanowicz i dozorczyni chorych Molkus zmarli, dwóch wyjechało za granicę). Świadków wezwano 25. Wobec tego, iż jedna podsądna oskarżona jest z art. 103 o obrazę Monarchy, sprawa będzie się toczyła przy drzwiach zamkniętych i trwać będzie kilka dni. Obronę wnosić będą: Zarudnyj z Petersburga, Leszcz z Kijowa i miejscowi: Torchowskoj, Powołockij, Piłsudzki, Woroncew i Janulajtis.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na najbiedniejszych: pp. Genio Kruszewski 2 rb. —Pamięci Konstancyi Dobkiewicz 3 rb. — Klementyna i Władysław Perro, zamiast życzeń świąt. i noworocznych 3 rb.

Na Tow. Dobroczynności: Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: pp. Maryusz i Eustachy Żmigrodzcy 3 rb.—Ewa i Zdzisław Januszewscy 3 rb. — Ignacy Kaleński 3 rub. — Marya i Konstanty Tołwińscy 3 rb.

Na kupno wozu Drzymały: pp. Maczkowski 1 rb. Wł. Moroński 3 rb.—B. Peretjatkowicz 2 rb.—M. Lachowicz 1 rb.—Dzieci z Nieświcza 4 rb.—Wład. Iwański 10 rb.—Staś Cichocki 1 rb.

Dla głodnych: p. Herminia D. 2 rb.

Na nędzę wyjątkową: p. Genio Kruszewski 2 rb.

Na Tow. polskich kol. letnich: p. Kazimierzowie Kruszewscy zam. życzeń świątecznych i noworocznych 5 rubli.

Na tablicę Jul. Słowackiego w kościele św. Mikołaja: pp. Marya i Konstanty Tołwińscy 5 rb.

Na gwiazdkę przy Tow dobr.: pp. W L. 1 rb. — Marynia z Hołubówki zam. kupna lalki dla siebie 3 rb.—W. S. 2 rb.—Janek Szymański 1 rb.—Genio Kruszewski 2 rb.—Marya i Konstanty Tołwińscy 2 rb.

Dla biedy, co rękę po jałmużnę nie wyciąga: p. Kazimierz Krassowski zam. życzeń świątecznych i noworocznych 10 rb.

Na restauracyę kościoła pokarmelickiego w Berdyczowie: pp. Aug. Iwański (senior) 50 rb.—Aug. Iwański (junior) 50 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Staś, Zosia i Ironka 3 rb.—Genio Kruszewski 2 rb.—Czesio i Tosia Tołwińscy 3 rb.

Na wpisy: pp. T. i Z. Cichoccy, zam. życzeń świątecznych i noworocznych 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Burza. W porcie miasta Oporto wskutek wylewu i burzy zatonęły prawie wszystkie okręty. Ogółem zginęło 300 statków i łodzi. Także i niemieccy marynarze znaleźli śmierć w wezbranych falach. W samem Oporto szkody wynoszą 30 milionów. Z powodu zalewu gazowni miasto w ciemnościach.

Nowy proces polityczny. Dr. Friedjung oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, że sam przyszedł do przekonania, iż dwa z przedstawionych przezeń w procesie wielkoserbskim dokumenty są sfałszowane, mimo to jednak nie cofa oskarżenia, że koalicya chorwacka utrzymywała z rządem serbskim stosunki, mające wszelkie cechy zdrady stanu. Dzienniki chorwackie domagają się wobec tego wytoczenia d-rowi Friedjungowi nowego procesu o oszczerstwo.

Wilhelm II w Rzymie. We włoskich kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że cesarz niemiecki Wilhelm II odwiedzi króla Wiktora Emanuela i papieża Piusa X-go w sposób nadzwyczaj uroczysty z początkiem kwietnia przyszłego roku.

Wypieranie niemców. Prasa berlińska stwierdza systematyczne wypieranie wpływów niemieckich w Turcyi. Miarodajne sfery zwracają uwagę, że w ostatnich czasach Anglia zrealizowała pożyczkę turecką, anglicy otrzymali koncesyę na żeglugę na Eufracie i Tygrysie, wreszcie angielsko-francuski syndykat dostał koncesyę na telefony—mimo, że niemieckie firmy dawały warunki korzystniejsze. Zaniepokojenie wzbudził fakt, że, jak półurzędownie oświadczono w Konstantynopolu, odegrały tu rolę motywy natury politycznej.

Powódź w Hiszpanii. Powódź zniweczyła całą miejscowość Abraneces, liczącą sto czterdzieści domów. Mieszkańcy miejscowości uciekli w góry. Połowa miasta Rekweja podmyta i zawalona. Nagromadziły się tak liczne ścierwa zdechłych i zatopionych zwierząt, że trzeba je ze względów hygienicznych palić na stosach. Pierwsza poczta z Galicyi przybyła po sześciodniowej przerwie do Coruny. Na falach, zalewających pola, unoszą się niezliczone szczątki poniesionych przez wodę przedmiotów różnego rodzaju.

Król Albert w Anglii. Ks. Connaught imieniem króla angielskiego zaprosił króla belgijskiego Alberta na dwór angielski. Odwiedziny te przyjdą do skutku prawdopodobnie w listopadzie 1910 r.

Zabójstwo Karpowa. Petersburski korespondent „Berliner Tgb." donosi, że sprawa zabójstwa Karpowa coraz bardziej się zaciemnia. W każdym razie zdaje się być pewnem, że, tak samo jak w sprawie Azefa, komitet rewolucyjny w Paryżu otrzymał wiadomość o szpiegowskiej działalności Woskresienskiego od pewnego wyższego urzędnika policyjnego. Komitet ma dokładną datę ułaskawienia go z Syberyi i dalsze szczegóły, do których mają przystęp tylko niektórzy wyżsi urzędnicy. Zdaniem korespondenta, sprawa ta może mieć nieoczekiwane następstwa.

Związek bałkański. Sultan zaprosił wszystkich królów i książąt państw bałkańskich do Konstantynopola w celu omówienia projektu utworzenia Związku państw bałkańskich. Wizyty te mają odbyć się po Nowym Roku.

Ułaskawienie Tybaldosa. Liga wojskowa, zgodnie z życzeniem pewnej grupy oficerów, badała motywy czynu Tybaldosa i uznała, że działał pod wpływem pobudek patryotycznych. Wobec tego liga postanowiła prosić króla o amnestyę dla bohatera z pod Salaminy.

Polacy w Niemczech. Prasa hakatystyczna stwierdza rozłam w obozie polskim, z powodu stanowiska, zajętego przez stronnictwo demokratyczne wobec wystąpienia posła Napieralskiego, i nawołuje niemców do korzystania dla swoich celów z obecnego położenia.

Harting. Korespondent „Berl. Tagebl." donosi, że Harting wycofał się ze służby policyjnej. Obecnie bawi on w Petersburgu, a na stałe zamierza osiąść w Brukselli. Korespondent dodaje szczegół bardzo charakterystyczny, że Hartingowi odmówiono wypłaty pensyi za ostatnie miesiące w sumie 15,000 rb.

Kongres syonistów. Z Hamburga donoszą. Podczas obrad kongresu syonistów koloński zarząd centralny atakowany był w sposób gwałtowny. Liczni mówcy skarżyli się, że komitet nie służy praktycznemu syonizmowi i nie osiedla żydowskich mas w Palestynie. Podczas dwugodzinnej mowy prezydenta komitetu Wolfsohna z Kolonii wywiązywały się gwałtowne sceny. Z galeryi obsypywano mówcę takiemi obelgami, że prezydent Maks Nordau zagroził opróżnieniem trybun i złożeniem godności. Po południu porozumiano się wreszcie i z pięćdziesięciu zapisanych mówców postanowiono dopuścić do głosu czterech, biorących w obronę komitet i czterech z opozycyi. Opozycyę stanowili głównie delegaci z Rusi i z Galicyi.

Główny mówca opozycyi, d-r Czlenow z Moskwy, zaczepił osobiście prezydenta Wolfsohna i wyszydził go, że nastroił ton swojej mowy do wzoru mów Bülowa, który z obrzydzeniem wyrażał się o rosyjskiem tałałajstwie rewolucyjnem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

W sprawie samorządu.

Warszawa. — Policya zbiera statystykę odnośnie do ilości lokatorów-rosyan. Akcya ta wszczęta została prawdopodobnie wobec zamiaru utworzenia samorządu.

Stronnictwo narodowo-katolickie.

Warszawa. — Stronnictwo demokracyi chrześcijańskiej oponuje założeniu stronnictwa narodowo-katolickiego.

Gradonaczalstwo łódzkie.

Łódź. — Fabrykanci łódzcy mają posłać do Petersburga deputacyę w sprawie projektowanego utworzenia w Łodzi gradonaczalstwa.

Sprawa Gilewicza.

Petersburg. — W kieszeniach ubrania Gilewicza znaleziono gazety z ogłoszeniem o poszukiwaniu wspólnika z kaucyą dla założenia wielkiego przedsiębiorstwa. Istnieje przypuszczenie, iż Gilewicz zamierzał dokonać nowej zbrodni. Podczas badania Gilewicz przyznał się do morderstwa, lecz z początku oświadczał, iż jest przestępcą politycznym. Stwierdzono, że z Podłuckim poznajomił się w Moskwie we wrześniu, że był wraz z Podłuckim dwa razy w łaźni, gdzie przypatrywał się pilnie budowie Podłuckiego. Następnie stwierdzonem zostało, iż u brata Gilewicza bywali Podłucki i sam Gilewicz. Podług pogłosek, w zbrodni brał udział jeszcze trzeci Gilewicz.

Stan zdrowia L. Tołstoja.

Petersburg. — Chory na bronchitis Tołstoj czuje się znacznie lepiej. Bóle wątrobiane ustępują.

Głosy prasy.

Petersburg. — „Riecz" pisze, iż Guczkow spełnił znów polecenie, co prawda, niezupełnie zręcznie, lecz zupełnie sumiennie. Rewolucya, jako wynik agitacyi żydowskiej—to nader wymowna marka fabryczna. Kto wdziewa liberyę z tą marką — oczywiście wskazuje na źródło swego natchnienia.

Petersburg. — „Ziemszczyna" pisze, iż mowa Guczkowa była bardzo efektowna. Guczkow przemawiał dla względów zakulisowych w myśl prawicy. W przemowie swojej rzeczywiście skrytykował ruch rewolucyjny—ale wszystko, co wypowiedział Guczkow, było już niejednokrotnie w piękniejszej formie wypowiedziane przez Markowa, Puryszkiewicza i innych.

Petersburg. — „Rossija" oświadcza, iż cały światopogląd opozycyi opiera się na uniewinnianiu morderstw politycznych.

W sprawie zamordowania Karpowa.

Petersburg. — „Graždanin" pisze, iż niepodobna przypuścić, aby wybuch wykonany został przez pomocnika Karpowa, gdyż zabójca miał wiele innych sposobów do zgładzenia Karpowa, bezpieczniejszych dla siebie. Więc w jakim celu przygotowywano wybuch. Jeżeli za wiedzą pomocnika Karpowa przygotowywany był wybuch przeciw terorystom, to jakże wytłómaczyć należy postępowanie Karpowa, który nie przedsięwziął środków ostrożności dla zabezpieczenia się przeciw wypadkowemu niedopilnowaniu.

Nieograniczone zaufanie do zbrodniarza, wziętego z więzienia na współpracownika, oczywiście jest błędem niedopuszczalnym u człowieka rozumnego.

Nalegając na reformę policyi, „Graždanin" między innemi wspomina o Plewem, który z powodu braku zaufania do żandarmeryi utworzył własną ochranę, gdy Plewe został zabity, ochrana państwowa, wiedząc dobrze o mającym nastąpić zamachu na Plewego, ukryła to na złość własnej ochranie Plewego.

Petersburg. — „Ruś" zamieściła portret Pietrowa Woskresienskiego.

Interpelacya kadetów.

Petersburg. Kadeci w interpelacyi, traktującej o zachowaniu się Tołmaczewa podczas wyborów w Odesie, zaznaczają, iż inspektor drukarń wydał rozkaz, aby drukarnie nie przyjmowały obstalunków mających związek z wyborami. Tołmaczew nie odwołał tego rozkazu, z czego wnosić można, iż inspektor drukarń działał z woli Tołmaczewa. Następnie kadeci mówią o aresztowaniu dziennikarza Szlesina za wydanie w Kijowie broszury o wyborach miejskich, o naganach, danych redaktorom za podanie nazwiska Brodzkiego, o zakazie wspominania o nim. Kadeci nadmieniają, iż jednocześnie z tem wszystkiem prowadzona była swobodnie agitacya na korzyść Reno i wydana proklamacya Pelikana, za pomocą gróźb wzywająca do masowego wstrzymania się od wyborów. Wydawanie takich proklamacyi karane być powinno na mocy art. 328; rozkaz wydany przez Tołmaczewa redaktorom, jest nadużyciem władzy, a niezastosowanie środków przeciw rozpowszechnianiu proklamacyi Pelikana — jest bezprawiem. Wobec tego wszystkiego, kadeci zwracają się z zapytaniem do ministra spraw wewnętrznych, jakie środki zamierza przedsięwziąć rząd dla zabezpieczenia ludności nadanych jej praw wyborczych.

Różne.

Warszawa.—Postrzelono tu ciężko agenta ochrany.

Moskwa. — Gazety „Ruskija Wiedomosti" i „Ruś" skazane zostały na grzywny 500 rubli każda.

Moskwa. — W moskiewskiem seminaryum duchownem wybuchły zaburzenia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Św. Synod pozwolił na wznowienie wykładów w tomskiem seminaryum duchownem.

Wołogda. — Na stacyi „Patrycha", wiackiej linii kolejowej pociąg towarowy wpadł na tylne wagony nadjeżdżającego pociągu. Uszkodzone zostały 3 wagony i lokomotywa. Ciężko ranny konduktor, lekkie służczenia odniósł naczelnik drogi — Bułgakow.

Helsingfors. — Na stacyi „Tammerfors" uległa rozbiciu skrzynia z nabojami, wysłana z Helsingforsu do Tammerforsu przez firmę Hanson i C-o w Hamburgu. Fakt ten ujawnił, iż do kraju zapomocą kontrabandy przywieziono znaczną ilość rewolwerów i nabojów. Broń przywieziona została w pięciu kasach, specyalnie skonstruowanych dla przewożenia kontrabandy. W sklepach przyrządów sportowych w Helsingforsie skonfiskowano znaczną ilość broni i nabojów na sumę 10,000 marek. W innych miastach skonfiskowano również dużo broni.

Tyflis. — Na stacyi „Rkwija", na linii cziaturskiej, rozbił się dn. 15 grudnia o g. 6-ej pociąg osobowy. Wykoleiła się lokomotywa, wagon pocztowy i osobowy. Jeden pasażer ciężko ranny. Komunikacya przerwana.

Uralsk. — 15 grudnia zachorowało na dżumę 5 osób, zmarło — 2, ogółem chorych — 7.

Sewastopol. — O godzinie 1 i pół na jachcie „Standart" w otoczeniu świty raczyli tu przybyć Ich Cesarskie Moście z Dostojnemi Dziećmi.

Liwadya. — Telegram ministra Dworu W d. 16 grudnia Ich Cesarskie Moście z Najdostojniejszemi dziećmi wyjechały z Liwadyi na jacht „Sztandart", którym mają odpłynąć do Sewastopola. Na drodze z Liwadyi do Jałty stały wojska. Na przystani w specyalnym pawilonie Najjaśniejszych Państwa powitali przedstawiciele wyższych władz miejscowych, poczem Ich Cesarskie Moście wsiadły na cesarski jacht.

Petersburg. — Z danych, posiadanych przez rząd, widocznem jest, że ani pułkownik Karpow, ani jego zabójca, podający się za Woskresieńskiego, podczas połtawskich uroczystości w Połtawie nie byli i w ochronie Osoby Najjaśniejszego Pana udziału nie brali. Karpow był wtedy w Petersburgu, Woskresienskij zaś zagranicą. Co się tyczy wybuchu przy ul. Astrachańskiej, to zostało stwierdzone, że złoczyńca zawczasu przeprowadził sieć drutów od dzwonka z ulicy do środka pokoju przyjęć i od ściany druty te przeprowadził pod dywanem do maszyny piekielnej, umieszczonej pod tymże dywanem obok stolika przed kanapą. Dla zapobieżenia wypadkowemu wybuchowi, między drzwiami a baterya urządzony był specyalny komutator, którym można było dowolnie zamykać i otwierać łańcuch przez zwykłe pokręcenie w tę lub inną stronę. Przy rozłączeniu prąd nie dochodził do aparatu, w razie zaś zamknięcia iskra dochodziła do lontu i wtedy wybuch był nieunikniony.

Petersburg.—Ministerstwo spr. wewn. wobec napływających wiadomości o powtarzających się wypadkach uchylania się duchownych rzymsko katolickich od odczytania tekstu przysięgi dla osób, wstępujących na służbę wojskową i cywilną, w języku państwowym, uznało za odpowiednie wyjaśnić duchownym rzymsko-katolickim, że według dokładnego znaczenia praw obowiązujących w państwie rosyjskiem istnieje jeden tylko język państwowy-rosyjski i dlatego wszystkie akty państwowe, a w tej liczbie przysięga wierności powinna być składana bezwarunkowo w języku rosyjskim. W razie wykroczeń duchowieństwa przeciwko porządkowi prawnemu, do winowajców będzie stosowane prawo w całej jego surowości.

Petersburg.—Sąd okręgowy bez udziału przysięgłych, rozpatrzywszy sprawę redaktora „Now. Wremi" Suworina i współpracownika Mienszykowa, oskarżonych o zamieszczenie dn. 13 stycznia 1909 r. art. Mienszykowa „Sąd Zemsty" w którym komentowano wyrok sądu wojenno-morskiego w sprawie Aleksiejewa (Bruta), Mienszykowa uniewinnił, a Suworina skazał na 50 rb. kary.

Petersburg.—Rada ministrów uznała za podlegający oddaniu do Najwyższego zatwierdzenia wniosek ministra handlu o otwarciu kursów aeronautyki przy politechnice petersburskiej.

Ryga.—Wydelegowany do Szwajcaryi do Zurychu, naczelnik ryskiej policyi śledczej aresztował poddanego angielskiego Landforda i niejakiego Jewtonowicza, który odebrał tydzień temu, na mocy podrobionych dokumentów z ryskiego banku handlowego i rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego przeszło 80 tys. rb.

Saloniki. — Minister finansów Dżawid, który przybył z Belgradu, wygłosił w sobraniu mowę o zasadach przewodnich polityki wewnętrznej. W mowie tej wykazywał licznie zgromadzonej publiczności konieczność zjednoczenia się sercem i duszą, bez względu na różnice narodowościowe i religijne, dla dobra ojczyzny. Podróż Dżawida miała charakter prywatny. Dżawid-basza wraz z Chaładżajanem wyjechał do Konstantynopola.

Konstantynopol.—W obecności licznych zaproszonych odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pływającej. Konsul generalny, Panafidin, wygłosił powitanie. Odpowiedział mu Mołczanow. Poczem wystawę otwarto.

Sofia. — Z okazyi stuletniej rocznicy urodzin Gladstone'a we wszystkich cerkwiach w kraju odprawiono nabożeństwa żałobne. W Sofii w soborze katedralnym byli obecni na nabożeństwie przedstawiciele króla, wyżsi oficerowie i urzędnicy cywilni oraz liczna publiczność. W uniwersytecie odbyło się zebranie uroczyste. Gazety poświęcają Gladstonowi obszerne artykuły i zamieszczają jego portrety.

Szanchaj. — Delegaci zjazdów prowincyonalnych, którzy zjechali się tutaj, postanowili poczynić starania przed tronem o wprowadzenie konstytucyi, zamiast po upływie ustanowionego terminu 9-cio letniego, już od r. 1910.

Londyn.—Obchodzono uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Gladstone'a. Deputacya od sobrania bułgarskiego, z Daniewem na czele, złożyła kosztowny wieniec srebrny u stóp pomnika Gladstone'a. Uroczystości przewodniczył lord kanclerz Lorburn, wygłosił on mowę, w której nazwał Gladstone'a bezwzględnie mądrym i dobrym dla wszystkich narodowości i przypomniał o niezapomnianej działalności Gladstone'a dla dobra Włoch, Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry i Irlandyi. Daniew, odpowiadając na toast, wykazywał, że wszyscy bułgarzy żywią wielkie uczucia względem Gladstone'a.

Wiedeń. — Izba posłów przyjęła we wszystkich czytaniach prowizoryum budżetowe. Wszyscy mówcy wyrażali nadzieję, że po reformie regulaminu izby posłów możebnem będzie stworzyć podstawę do porozumienia pomiędzy wielkiemi partyami w sprawie rywalizacyi narodowej. Następnie izba przyjęła drugi traktat z Rumunią oraz projekt prawa, upoważniający rząd do uregulowania stosunków handlowych z państwami zagranicznemi. Referent Schwegel wykazywał konieczność zawarcia traktatów handlowych z Grecyą, Czarnogórą i Turcyą.

Paryż.—W izbie posłów przyjęto w całości projekt prawa o reformie taryfy celnej. Podczas obrad nad wnioskiem o przyjęciu ponownie na służbę uwolnionego za propagandę syndykatów urzędniczych urzędnika pocztowego, pierwszy minister oświadczył, że nie jest rzeczą izby, jak to już było powiedziane miesiąc temu, przywracać urzędy urzędnikom. Podobna uchwała byłaby równoznaczna wyrażeniu rządowi nieufności. Wniosek został odrzucony większością.

Paryż.—Prezydent Fallières ułaskawił Matisa, odbywającego karę za napad na prezydenta.

Sofia.—Odbyło się zebranie, na którem omawiano sprawę polepszenia sytuacyi ludności bułgarskiej w Macedonii. W zebraniu tem brali udział delegaci od wszystkich partyi politycznych, niektórzy profesorowie uniwersytetu i inni. Powzięto rezolucyę, wyrażającą zdanie, że pożądana byłaby interwencya rządu bułgarskiego w sprawie aresztowań w Monastyrze w sprawie zabójstwa Jowanowicza oraz w sprawie konieczności prędkiego i całkowitego poinformowania bułgarskiej opinii publicznej, w szczególności za pośrednictwem prasy, o niezbyt przyjaznem zachowaniu się władz tureckich w stosunku do bułgarów.

Paryż.—Clemenceau oświadczył, że ustępuje z partyi radykalnej, wskutek dopuszczenia przez komitet wykonawczy tej partyi interwencyi na rzecz socyalistów, na wyborach municypalnych w Tulonie. Komitet postanowił przedsięwziąć środki, by skłonić Clemenceau do cofnięcia tego postanowienia.

Wiedeń.—Przedstawicielem cesarza Franciszka Józefa na pogrzebie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajowicza będzie arcyksiążę Fryderyk. Deputacya od 26 pułku piechoty, którego szefem był zmarły Wielki Książę, wejdzie w skład świty arcyksięcia.

Konstantynopol. — Ambasadorowi tureckiemu w Rzymie, młodoturkowi Chaki-beyowi, ofiarowano tekę wielkiego wezyra. Jeśli zaś Chakki-bey nie przyjmie ofiarowanej mu teki, to kandydatami na stanowisko wielkiego wezyra są: prezydent senatu Said-basza i ambasador w Londynie Tewfik-basza. Ministrowie — młodoturcy zachowają swoje teki.

Paryż. Zmarł tu goszczący w przejeździe były angielski sekretarz do spraw zagranicznych, lord Percy.

Konstantynopol. Odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie filii Banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego.

Budapeszt. W Wiedniu cesarz przyjął podczas audyencyi Lukac'a i Justha. Po audyencyi Justh oświadczył, iż wskutek znacznej różnicy poglądów, pertraktacye w sprawie utworzenia gabinetu zupełnie się nie udały.

Alhucemas. Wczoraj marokańczycy ostrzeliwali miasto, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Konstantynopol. —Poseł turecki w Rzymie, Chakki-bey, przyjął godność wielkiego wezyra i przybył do Konstantynopola. Do czasu jego przybycia urzędował dawny gabinet. Oczekują zmiany szejch-ul-islama i paru ministrów. Członkowie komitetu „Jedność i Postęp" wszyscy pozostaną w gabinecie. Zmiana wywołana została różnicą poglądów pomiędzy Chilmi-paszą — a komitetem. Z powodu mianowania Chakki beya, popularnego w sferach komitetowych, wytwarza zbliżenie się rządu z większością izby, należącą do komitetu. Polityka zagraniczna i wewnętrzna nie zmienią się wcale.

Jokohama. — Izby handlowe na zapytanie ministra prezydenta o przyczynach trwającego wciąż upadku handlu odpowiedziały, iż przyczyny są następujące: obniżenie się wytwórczości narodowej po wojnie, wysokie podatki wojenne, oraz dążność do oszczędności po okresie zbytku.

Paryż. — Izba posłów wypowiedziała się większością głosów za 2/12 części prowizoryum budżetowego.

Paryż. — Awiator de Lagrange przeleciał na monoplanie w ciągu 2 g. 32 m. — 200 kilometrów.

Belgrad. — Po uroczystych przemówieniach prezydenta skupczyny Nikolicza, ministra spraw zagranicznych Milowanowicza w imieniu rządu, Nowakowicza w imieniu partyi postępowców i Popowicza w imieniu partyi ludowców, skupczyna posłała komitetowi Gladstonowskiemu telegram, w którym oświadczają, że serbowie wyrażają również uznanie pracy Gladstone'a. Prawie wszystkie gazety zamieszczają artykuły poświęcone pamięci Gladstone'a i wysławiające jego zasługi dla państw bałkańskich.

Budapeszt. — Lukac powtórnie został przyjęty przez cesarza. Po audyencyi Lukac oświadczył przedstawicielom prasy, iż sytuacya jego, jako mianowanego przez Koronę ministra-prezydenta, nie zmieniła się. Jednak zamiar utworzenia gabinetu z Justhem upadł. Lukac rozpocznie pertraktacye z innemi partyami. Twierdzą, iż Justh jako zasadniczy warunek swego udziału w utworzeniu gabinetu postawił zgodę cesarza na celną i bankową autonomię na Węgrzech. Warunek ten został przez cesarza odrzucony.

Lagor. — Za pomocą bomby wykonany został zamach na życie pełniącego obowiązki komisarza rządowego. Służba komisarza znalazła przy drzwiach mieszkania pakiet, adresowany na imię komisarza. W pakiecie znajdowała się bomba, która wybuchła przy otwieraniu pakietu. Wybuch zdruzgotał rękę służącemu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. Żyto w nat. 116/120 zoł. 76—77 kop. owies w nat. 76/80 zoł. 50—51 kop., mąka żytnia 7 rb. 60 kop., gryka 68—71 kop., groch 73—75 kop.

Petersburg. Giełda Holenderska. Żyto w nat. 11?/117 zoł 90 kop., owies nadwołżański 60—61 kop., wiackí 67 kop., zamoskiewski 73—74 kop., groch 85 kop., kasza 1 rb. 17 kop., siemię lniane 2 rb.

Ryga. Pszenica 1 rb. 24½ kop.—1 rb. 25 kop., owies 72—73 kop., siemię lniane 1 rb. 97 kop.—1 rb. 98 kop., makuchy 1 rb. 19 kop.—1 rb. 20 kop.

Hamburg. Pszenica 223 mar., żyto 131 mar., jęczmień 107,25 mar., owies 165—170 mar.

Gdańsk. Owies 138—157 mar., otręby pszenne 92—108 mar.

Berlin. Pszenica na krótki termin 227¾ mar., na dłuzszy 223½ mar., żyto na krótki termin 163 mar., na dłuższy 173½ mar.; owies na krótki termin 157 mar., na dłuzszy 164 mar., jęczmień 129—133 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 17 grudnia.

4% Państwowa renta	90
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86⅞
5% pożyczk. prem. 1864 r.	449
5% „ „ 1866 r.	342
5% obl. prem. Szlach. Banku	209
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	429¼
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	457
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	397½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	113
„ Brausk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	107
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	309
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	
„ Petersb. Prywat. i Komm.	70
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	68
„ 2-go „ „	66
„ „Hartman"	208
5% pożyczka 1905 r.	101¾
5% „ 1906 r.	101¼
5% świadectwa włościańskie	95¾
5% pożyczka 1908 r.	101½
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie na całej linii dosyć mocne; popyt mają akcye bankowe i kolejowe; z premiówkami ku końcowi giełdy usposobienie słabsze.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Antypolski wniosek prawicy Rady Państwa.

Petersburg. — Prawica Rady Państwa wnosi projekt prawa o zmniejszeniu ilości członków polaków w Radzie Państwa i proponuje połączyć gubernie kowieńską, grodzieńską i wileńską w jeden okręg wyborczy. Przytem mają być utworzone osobne kurye rosyjskie i polska. Pierwsza będzie miała 2 przedstawicieli w Radzie Państwa, druga zaś tylko jednego.

Petersburg.—Towarzystwo asekuracyjne „Rossija" odmówiło wypłacenia premii krewnym Gilewicza.

Centralny komitet s.-r. o Pietrowie.

Paryż.—Centralny komitet s.-r. ogłosił, iż Pietrow wstąpił do ochrany za wiedzą centralnego komitetu w celu informowania partyi, wykrycia prowokatorów i zdezorganizowania ochrany. Zdaniem s.-r. Karpow żywił nadzieję pozyskania w osobie Pietrowa drugiego Azefa.

W odezwie tej przytoczono wyjątek z listu Pietrowa. W liście tym Pietrow błaga współtowarzyszy, by nie wstępowali w jego ślady, ponieważ łatwiej odebrać sobie życie, niż być fikcyjnym prowokatorem.

Yamatodamashii.

Wyszedł już i rozesłany został po Europie i Ameryce pierwszy, okazowy zeszyt czasopisma miesięcznego, redagowanego jednocześnie po japońsku i po angielsku, a wydawanego w Tokio pod nazwą „Zamatodamashii", czyli „Duch Japonii." Pierwszy zeszyt nosi datę dn. 1 stycznia 1910 i zapowiada, że następne ukazywać się będą każdego pierwszego dnia miesiąca. Przekładu angielskiego treści podjęli się p. p.: J. Isonye, pierwszy sekretarz legacyi, i T. Okada, profesor japońskiej akademii sztabowej. Roczna prenumerata pisma kosztuje wraz z przesyłką do wszystkich krajów świata trzy jeny (około 3 koron). Adres wydawców jest: Shizutora Takahashi, Nr. 12, Katamachi, Yotsuya, Tokio, Japonia.

Miesięcznik wychodzi jako organ dwu stowarzyszeń: Towarzystwa wychowania wojskowego—którego celem jest krzewienie ducha i idei wojskowych — i Towarzystwa „Shiyudan", założonego w 1906 dla szerzenia i uprawiania tych dwu kierunków najwyższego wychowania japońskiego, których bardzo niedokładną znajomość przyszła nam w ciągu ostatniej wojny z wyobrażeniami o „Bushido" i „Yamatodamashii". Prezesem obu stowarzyszeń jest syn niedawno w Korei zamordowanego męża stanu, admirał hr. Ito; generał wicebr. Terauszi, minister wojny, jest wiceprezesem Tow. wojskowego wychowania, a generał hr. Nogi, bohater z pod Portu Artura, jest wiceprezesem „Shiyudanu". Obydwa stowarzyszenia liczą kilkuset radców, prelegentów i sekretarzy.

Wstępna notatka głosi, iż specyalnem zadaniem miesięcznika jest „prowadzić ludzkość do prawdziwego szczęścia". A co się ma przez to rozumieć, wyjaśnia w ten sposób:

„Jest każdego człowieka obowiązkiem ulepszać swoje warunki życia przez nabywanie dobrych przywyknień, wytwornych zwyczajów i obyczajów, oraz przez pełnienie Bożej woli z nieustraszoną wiernością. Ideje, które pozostały niezmienionemi pod obecną dynastyą cesarską, panującą w Japonii od przeszło 25 wieków, wydały i doprowadziły do rozkwitu „Yamatodamashii" — ducha japońskiego, który znów rozwinął u nas „Bushido", ono zaś, przez umiejętny dobór i asymilacyę rozmaitych nauk świata, wskazało ludzkości właściwą drogę. Ostatnimi czasy, mnóstwo ludzi we wszystkich stronach świata, pragnąc zaznajomić się z tem, co to jest Bushido, przeglądało stosy książek, omawiających tę rzecz, lub przybyło do Japonii, aby na miejscu zaczerpnąć wiadomości. Lecz trudność zupełnego zrozumienia niespisanego wyznania wiary i wcielonych w niem konkretnych zasad moralnych—trudność ta powiodła ich w błąd dopatrywania się w Bushido narodowej buty, lub napastniczej polityki."

Więc oba połączone stowarzyszenia chcą z pomocą miesięcznika o „Duchu Japonii" prostować błędne wyobrażenia i „zupełnie otwarcie wyłuszczać prawdziwą istotę Bushidu."

Po tym wstępie ogłasza redakcya reskrypt cesarski o wychowaniu, który brzmi jak następuje:

Wiedzcież, moi poddani!

„Nasi cesarscy przodkowie ufundowali nasze państwo na szerokiej i wiecznie trwałej podstawie, głęboko i mocno wkorzenili cnotę. Nasi poddani, zawsze zjednoczeni lojalnością i synowskiem przywiązaniem, składali z pokolenia na pokolenie dowody piękności cnoty. Ona stanowi chwałę istotnego charakteru naszego państwa i tu również leży źródło naszego wychowania. Wy, nasi poddani, bądźcie po synowsku przywiązani do waszych rodziców, kochajcie braci i siostry; mężowie i żony, żyjcie z sobą w zgodzie; przyjaciele, bądźcie sobie wierni; bracia, zachowujcie się skromnie i z umiarkowaniem. Niech wasza dobroć ogarnia wszystkich. Uprawiajcie nauki i sztuki, przez nie rozwijajcie umysłowe władze, udoskonalajcie moralne. A dalej, dbajcie o dobro publiczne i zajmujcie się potrzebami społecznemi, zawsze szanujcie konstytucyę, słuchajcie prawnych przepisów. Jeżeli przyjdzie potrzeba, zaofiarujcie się mężnie państwu. W ten sposób zachowujcie i utrzymujcie szczęśliwość naszego cesarskiego Tronu, który z niebem jest współczesny i z ziemią. Tak bowiem nietylko będziecie olbrzymi i wiernymi naszymi poddanymi, ale nadto przysporzycie chwały najlepszym tradycyom własnych przodków.

„Droga, tu wskazana, nie inną jest, tylko tą samą, jaką nam nasi cesarscy przodkowie przez swą naukę pozostawili w spadku — drogą, którą mają iść zarówno ich potomkowie, jak wszyscy poddani — drogą nieomylną po wszystkie wieki prawdziwą wszędzie. Pragniemy brać ją sobie z wszystką czcią do serca, wspólnie z wami, naszymi poddanymi, abyśmy razem osiągnęli tę samą doskonałość.

„Dano 30 dnia, 10 miesiąca, 23 roku Meidżi". Obok pieczęć mikada i podpis.

Nie przestając na tym reskrypcie, mikado dodał odę własnego utworu, zaczynającą się od rady: „Poprawiajcie wzajem sobie błędy, żyjcie w przyjacielskim zespole—taki jest duch prawdziwej przyjaźni". Prezydent „komisyi poezyi" w departamencie służby nadwornej, baron Takasaki, napisał do tej ody komentarz, w którym czytamy: Jeżeli błąd się zdarzy między przyjaciółmi, to wierność prawdziwych przyjaciół tem się objawia, iż jeden drugiego upomni i sprawi błędu naprawę. Choć są w świecie przyjaciele, którzy czyn dobry wysławią, rzadki jest przyjaciel, który wystąpi przeciw złemu czynowi. Słowa cesarskiego reskryptu: „przyjaciele, bądźcie sobie wierni" znaczą, że przyjaciele mają się wzajemnie i lojalnie wspierać, więc upominać się—nawet, choćby przyszło wystawić się na gniew upomnianej osoby. I właśnie w takim duchu jest napisana cesarska oda.

Następny artykuł podaje pierwszą odę z 47-miu napisanych niegdyś przez „dajmia" Nisszina, członka rodziny Szimaru, która posiada władzę dziedziczną w Satsumie. Odę poprzedza aforyzm: „Daremnie słyszeć lub mówić o tem, czego uczyli przodkowie, jeśli ich nauki nie przyjmiemy za normę codziennego życia". I znowu mamy komentarz do ody, tym razem napisany przez słynnego admirała Togo, który mówi pod koniec:

„Gdybyśmy sami siebie mogli opanować, to nie trudnym do spełnienia byłby dla nas każdy i jakiniebądź akt dobry. Ale nie tak to łatwo opanować się — dlatego doniosłą jest sprawą, abyśmy, z nadzwyczajną odwagą i bardzo wielką stanowczością spełniali, co nam mówi ta oda, pracowali w sprawie naszego władcy i naszej ojczyzny".

Generał wicebr. Terauszi pisze zajmująco o pułkowniku Taszibama, wzorowym oficerze, którego dzieje będą dalej opowiadane w następujących zeszytach. O kapitanie marynarki, Arimie, pisze admirał Dewa. Następują życiorysy dwu japończyków, którzy, należąc do warstw najniższych, również zasłużyli sobie na pamięć nieśmiertelną.

Wreszcie trzy ostatnie artykuły są poświęcone ludziom „bushi" i cnocie „bushido". O rozwoju cnoty w dziejach Japonii ciekawą jest rozprawka jednego z profesorów tokijskiego uniwersytetu. Nas atoli może zająć najbardziej „rozmowa o bushido" między generałem Nogim a naczelnym redaktorem miesięcznika, Takahaszim. Bohater port-arturski daje taką definicyę:

„Bushido, to jest to, czego nas rodzice najskrzętniej dzień i noc uczyli od czwartego lub piątego roku naszego życia, gdyśmy zaczęli mieć jakąś świadomość rzeczy dokoła — chociaż wstyd mi pomyśleć w sędziwym dziś wieku, jak często owym sprzeniewierzałem się naukom. Zdaje mi się, że nie potrafię określić bushida inaczej, jak przez powiedzenie, że jest to zastosowywanie praktyczne (nie zaś teoretyczne omawianie) zasad lojalności, synowskiego przywiązania, prawości i odwagi. Innemi słowy, bushido znaczy: wytworny duch i doskonałe obyczaje, które znamionowały od wieków i mają po wszystkie czasy znamionować naszych „samurajów" (japońską arystokracyę). To stanowi istotę ducha Japonii".

— — — — — — — — — —

Sprawozdawca „Słowa Polskiego" E. S. Naganowski dodaje od siebie:

Niedziw, doprawdy, że inicyatorowie anglo-japońskiego czasopisma zapowiadają ciągłą w dalszych zeszytach pracę nad wyłuszczaniem bushidu. Zadanie jest szczególnie trudne, może nawet daremne—bo wątpimy, czy wogóle umysł zachodni i zachodnia uczuciowość zdołają nabrać pojęcia, li tylko z redakcyjnych artykułów i rozpraw, choćby najlepszych, o całym kompleksie moralnych pojęć i społecznych czynników, które się składają na wykwit japońskiej cnotliwości. Są strony japońskiego ducha, rozkwitające najbujniej w bushidzie, znane przecież i nam z nauk, pobieranych od dzieciństwa. A są inne, tak odmienne od tych, jakie się nam w najwyższych naszych przedstawiają ideałach, że bodaj je rozumieć, bodaj potrafimy oceniać.

Czego uczy cesarski reskrypt, to stanowi rdzenną naukę powszechnej moralności. Synowskie posłuszeństwo, małżeńska i bratnia miłość, przyjaźń, umiarkowanie i miłosierdzie—to przecież cnoty, które są w poszanowaniu u wszystkich ras, jakie w różnych czasach wyłoniły się ze stanu dzikości. Dążność do nabywania wiedzy, do rozumienia i uprawiania sztuk pięknych, ćwiczenie się w cnotach społecznych, uległość wobec państwowych ustaw i uznawanie pierwszeństwa interesu państwowego przed jednostkowym—to znów zalety, które dekret cesarski stawia na równi z podstawowymi postulatami ogólno-ludzkiej moralności, a które my uważamy jako wykwit społecznej cywilizacyi i organizacyi. Mikado stawia zasadę, iż źródłem wychowania jest cnota, głęboko i silnie wkorzeniona przez długi szereg jego przodków —nakazuje poddanym posłuszeństwo dla etycznych przepisów, w celu „utrzymania szczęśliwości naszego cesarskiego Tronu, współwiecznego z niebem i ziemią".

To umysłowość zachodnia niełatwo zrozumie.

A poza tą trudnością powstaje pytanie: czemu przypisać widoczną troskę nowoczesnych samurajów o gruntowne zaznajamianie zachodu z moralną konstytucyą Japonii? Czy poczuciu samoobrony przed nadmiernem poczuciem idei zachodnich, czy też państwowej i etnicznej tendencyi do rozlania i rozkrzewienia szczególnie japońskich idei na całym wschodzie Azyi...

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej